

Stanisław Lem próba biografii



**Lech
Keller**

Lech Keller

Stanisław Lem próba biografii

Wydanie II

Pierwsze wydanie tej książki ukazało się jako „Przyczynek do biografii Stanisława Lema” w Acta Polonica Monashiensis (Monash University: Melbourne, Victoria, Australia) Tom 3 Numer 2, R&S Press: Melbourne, Vic., 2019.

Fotografię na okładce wykonał Jeremi Keller w 1996 roku w domu Stanisława Lema w Krakowie.

(C) Copyright by Lech Keller 2020

ISBN: 978-83-66719-04-0

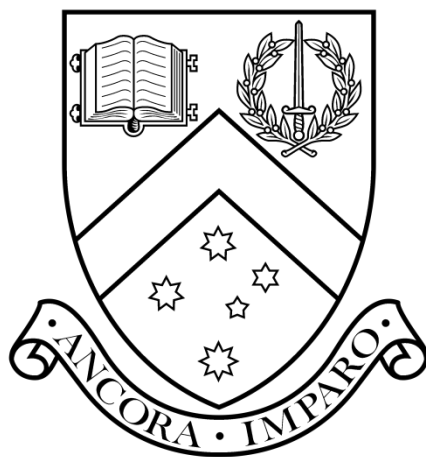
ACTA LEMIANA MONASHIENSIS

**SPECIAL STANISŁAS LEM EDITION
OF**

ACTA POLONICA MONASHIENSIS

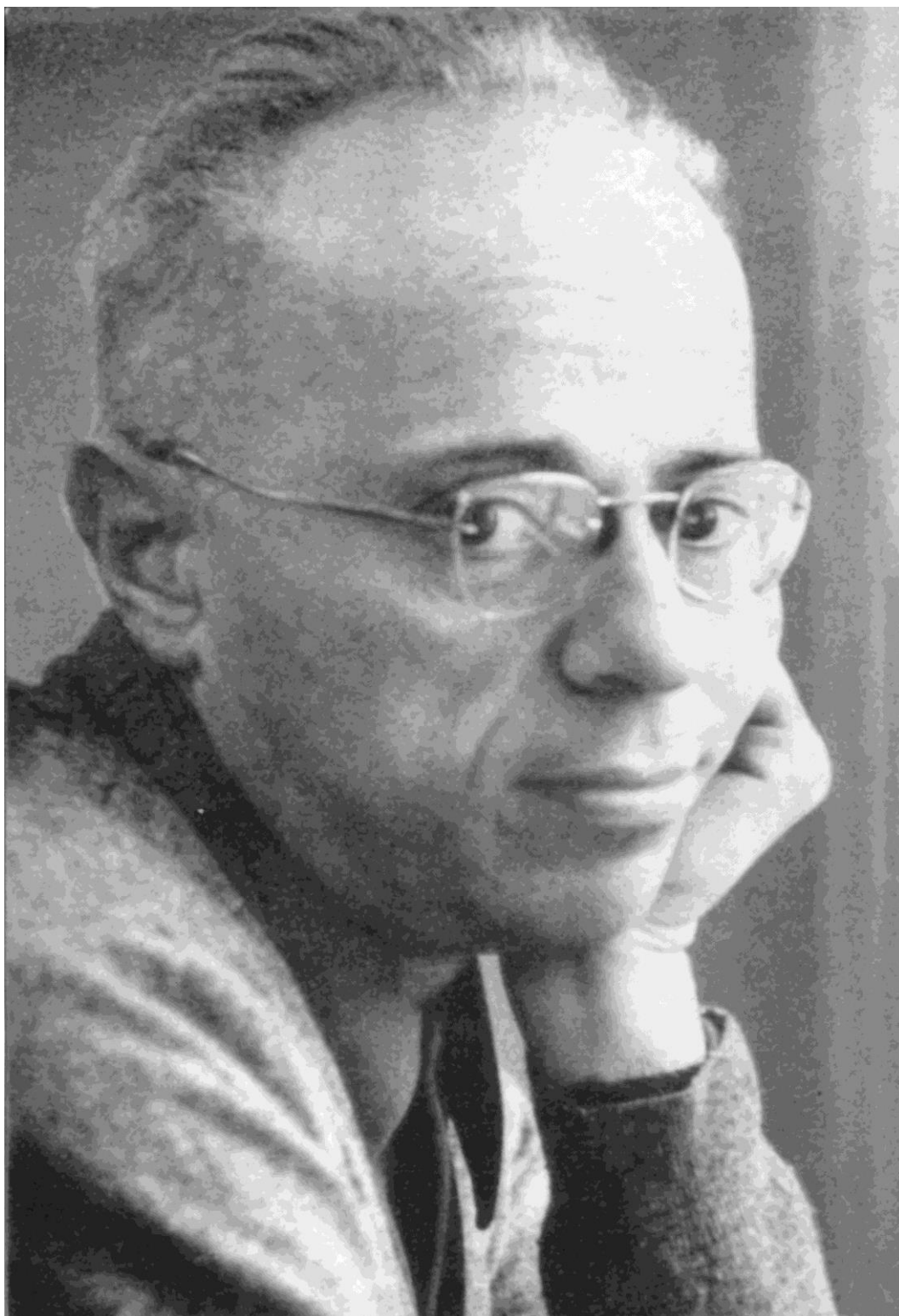
LECH KELLER

**PRZYCZYNEK DO BIOGRAFII
STANISŁAWA LEMA
(CONTRIBUTION TO
BIOGRAPHY OF STANISŁAS LEM**



VOLUME 3 NUMBER 2

**R&S Press, Melbourne, Vic.
2020**



Stanisław Lem w latach 1970-tych

Źródło: Ewa Balcerzak **Stanisław Lem** Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1973 (seria „Portrety współczesnych pisarzy **polskich**”), fotografię wykonała Danuta B. Łomaczewska

CONTENTS - SPIS TREŚCI

Podziękowania

Streszczenie po polsku

Abstract in English

I. WSTĘP

- 1.1. Wprowadzenie
- 1.2. Kim był Stanisław Lem?
- 1.3. Czym zajmował się Stanisław Lem?
- 1.4. Krótki wstęp do lemologii stosowanej

II. DZIEJE STANISŁAWA LEMA

- 2.1. Młodość (1921-1939)
- 2.2. Okupacja (1939-1944)
- 2.3. Lata Polski Ludowej (1944-1989)
 - 2.3.1. Wczesny okres powojenny (1944-1950)
 - 2.3.1.1. Ojciec Stanisława Lema jako etatowy funkcjonariusz UB
 - 2.3.2. Okres socrealistyczny (1951-1956)
 - 2.3.3. Epoka Gomułki (lata 1957-1969)
 - 2.3.4. Epoka Gierka (lata 1970-1980)
 - 2.3.4.1. Seria „Stanisław Lem Poleca”
 - 2.3.5. Epoka Jaruzelskiego i emigracja (1980-1989)
- 2.4. Lata III Rzeczypospolitej (1989-2006)
 - 2.4.1. Początki III Rzeczypospolitej (1989-1999)
 - 2.4.2. Schyłkowy okres Lema (2000-2006)
 - 2.4.2.1. „Nine Eleven” i obchody 80-lecia Stanisława Lema
 - 2.4.2.2. Ostatnie lata życia Stanisława Lema
- 2.5. Sprawy osobiste i rodzinne
 - 2.5.1. Samochody Stanisława Lema

III. ZAKOŃCZENIE

- 3.1. Podsumowanie życia i twórczości Stanisława Lema
- 3.2. Ostatnie dzieła Stanisława Lema
 - 3.2.1. Stopniowy zmierzch Lema jako twórcy i człowieka
 - 3.2.2. Ostatnie książki Stanisława Lema
 - 3.2.3. Podsumowanie - upadek i koniec Stanisława Lema jako pisarza i człowieka

IV. KALENDARIUM

V. LISTA ODZNACZEŃ

VI. BIBLIOGRAFIA

- 6.1. Lemologia i dziedziny pokrewne
- 6.2. Ważniejsze i cytowane w tym opracowaniu dzieła Stanisława Lema
- 6.3. Internet
 - 6.3.1. Wikipedia
- 6.4. Dodatki do bibliografii

- 6.4.1. Książki Lema i ich tłumaczenia na język angielski
- 6.4.2. Lista najważniejszych pierwszych wydań dzieł Lema na świecie
- 6.4.3. Lista nowych książek Lema wydanych w schyłkowym okresie jego twórczości i po jego śmierci
- 6.4.4. Specjalne wydania czasopism dedykowane Stanisławowi Lemowi
- 6.4.5. Zbiory artykułów o Lemie
- 6.4.6. Bibliografia „Afery Lemowskiej” (usunięcie Stanisława Lema z SFWA)

VII. ZAŁĄCZNIKI

- 7.1. List PK Dicka do FBI
- 7.2. Stanisław Lem i SFWA
- 7.3. List doktora Franza Rottensteinera z roku 2001
- 7.4. Adresy Stanisława Lema
- 7.5. Edukacja Stanisława Lema
- 7.6. Rozwój Stanisława Lema jako pisarza

ACTA POLONICA MONASHIENSIS

Editor: Dr Lech Keller, Monash University

Editorial Board:
Dr Jonathan Clarke, Monash University
Prof. Michal Legierski, Uppsala University
Prof. Joanna Nowicki, Universite Marne-la-Vallee
Dr Roman Zaroff, University of Queensland

© R&S Press and Monash University, 2020 (2nd edition March 2020)

ISSN 1326-8562

INFORMATION FOR CONTRIBUTORS

Acta Polonica Monashiensis is a peer-refereed journal, which publishes scholarly articles, review articles and short reviews on all aspects of Polish culture, in particular literature, history, political science, art, social science, film and theatre.

Acta Polonica Monashiensis is published by R&S Press and Monash University. Material offered for publication should be e-mailed or sent on computer data storage such as CD-ROM or USB Drive (memory stick). Presentation should be in accordance with a Style Page (see over).

Articles should have a maximum length of 8,000-10,000 words, and preferably well under this, review articles a maximum length of approximately 3,000 words. They should be submitted to the Editors on USB flash drive or via e-mail (in the latter case in Word for Windows format). Papers may be written in English, Polish, German or Russian.

Authors of articles published receive two free offprints and one complete copy of *Acta Polonica Monashiensis*.

Acta Polonica Monashiensis is published in one issue per year. Subscription for paper version is AUD 20 (Australian dollars) per issue.

All communications should be addressed to:

Dr. Lech Keller, Editor
2/272 Mount Riddell Road,
Healesville, Victoria 3777, Australia

E-mail: Lech.Keller@arts.monash.edu.au, Lech.Keller@gmail.com

STYLE GUIDELINES

To aid the editing of material offered for publication, kindly please refer (if technically possible) to the following guidelines:

Send by:

- E-mail to: Lech.Keller@arts.monash.edu.au or Lech.Keller@gmail.com or on USB flash drive to address as on previous page.

Language: English, Polish, German or Russian.

Use one of the following formats: Microsoft Word or Rich Text. However, if Polish or Russian characters are used, try to use IBM-compatible software, as Apple computers use different internal codes, which require additional editing and may introduce unexpected errors.

Preferred format (kindly please follow if possible):

- **Font:** Times New Roman, 12 points (10 points for footnotes), left and right adjusted.
- **Paper Size:** A4, “portrait” orientation.
- **Page Layout:** 1 or 1.5 spacing between the lines (for typescript).
- **Margins:** left 3cm, right 2 cm; top and bottom 2 cm; header/footer 1.5 cm each.
- **Header:** (10 points) contains name of author and title of the paper in quotes (“”).
- **Footer:** (10 points), contains page number (right adjusted).
- **Footnotes** (not endnotes): 10 points; numbered consecutively within the text.
- **Indent** first line of each paragraph (with exception of the first paragraph in each part of the paper).
- **Horizontal spacing:** one space between words and after all punctuation (including periods).
- **At the beginning:** author (14 points), title (16 points), translator’s name (if relevant, 12 points), all in bold.
- **Spelling** (for English language): British or Australian.
- **Titles of publications:** *italics* (not underlining) for titles of books, newspapers, magazines, ballets, plays, long poems, foreign words and phrases (which have not become anglicised); single inverted commas (‘’) for titles of articles, short stories, unusual or highlighted words, etc.
- **Quotations:** Double inverted commas (“”) for quotations from authors; longer quotations 11 points, left and right adjusted by additional 1 cm.

PODZIĘKOWANIA

Chciałbym w tym miejscu szczerze podziękować tym, którzy mi pomagali w sensie pozytywnym w napisaniu tego opracowania, ale obawiam się, że wymieniając ich nazwiska, wyrządził bym im tzw. niedźwiedzią przysługę. Wymienię więc tylko tych, którzy są już „na tamtym świecie”, oraz tych, którzy chcąc mi przeszkodzić w ukończeniu tego opracowania, pomogli mi, choć oczywiście nieświadomie i wbrew swoim intencjom. Są to więc:

- Przede wszystkim sam **Stanisław Herman Lem**, który odmówił mi pomocy w zebraniu materiałów do jego bibliografii a także w jej opublikowaniu, a dzięki czemu znalazłem inne źródła niż biblioteka i archiwum Stanisława Lema oraz niezależnego od Lema wydawcę, czyli LAP Lambert Academic Publishing w Saarbrücken.

Dalej alfabetycznie:

- **Tomasz Fiałkowski** - za liczne błędy w jego książce o Lemie, które zdopingowały mnie do większego wysiłku przy ich wykrywaniu a przy tej okazji znalazłem wiele ciekawych, a przedtem publicznie nieznanych faktów z życia Stanisława Lema.

- **Jakub Gomułka** - za niezaproszenie mnie do Krakowa na kolejną konferencję lemologiczną, dzięki czemu zaoszczędziłem na kosztach transportu, wyżywienia czy noclegów i wzmocniłem swoją „ekologiczność”.

- **Jerzy Jarzębski** - za mnóstwo radości, jaką miałem na Monash University w Melbourne czytając samemu i w gronie kolegów oraz przełożonych jego recenzję mojej rozprawy doktorskiej, która to recenzja była całkowicie nie na temat i wykazała ponad wszelką wątpliwość całkowitą ignorancję Jarzębskiego w temacie mojej rozprawy, czyli „Wizje przyszłości w twórczości Stanisława Lema”.

- **Barbara Lem** z domu Leśniak (żona Stanisława Lema) - za odmowę kontaktu z nią, przez co miałem więcej czasu na analizę innych, bardziej wiarygodnych źródeł na temat dziejów jej męża.

- **Tomasz Lem** (syn Stanisława Lema) - jak wyżej, czyli za odmowę kontaktu z nim, przez co miałem więcej czasu na analizę innych, bardziej wiarygodnych źródeł na temat dziejów jego ojca.

- **Marek Oramus** - podobnie jak w przypadku Tomasza Fiałkowskiego.

- **Wojciech Orliński** - podobnie jak w przypadku Tomasza Fiałkowskiego i Marka Oramusa.

- **Jacek Rzeszutnik** - za nieopublikowanie, mimo złożonych na piśmie obietnic, mojego rozdziału w książce przez niego zredagowanej (**Lem i tłumacze**), przez co zaoszczędziłem pieniądze, które inaczej musiałbym wydać na tłumacza a więc mogłem te pieniądze wydać na bardziej mi miłe cele.

- **Robert Stiller** - za to, że jego książka o Lemie okazała się tak marna i raczej nie na temat, że darowałem sobie jej uważną lekturę, przez co zaoszczędziłem sporo cennego czasu.

- **Wojciech Zemek** (sekretarz Stanisława Lema) - podobnie jak w przypadku Barbary i Tomasza Lemów.

Nie będę tu wymieniać tych, jakże licznych osób, które starały się jak tylko mogły, aby mi przeszkodzić, ale których starania były tak nieefektywne, że w praktyce okazały się one niezauważalne.

Lech Keller
30 grudnia 2019

STRESZCZENIE PO POLSKU

Jest to, a piszę te słowa na podstawie obecnie dostępnych dla mnie informacji, pierwsza próba opracowania całościowej biografii Stanisława Lema. W opracowaniu tym starać się będę pisać o Lemie prawdę - na tyle obiektywną, na ile to jest możliwe w praktyce. Sam Lem napisał przecież w swej autobiografii czyli „Mein Leben”,¹ że „człowiek potrafi napisać szereg autobiografii zdecydowanie różniących się od siebie, w zależności od przyjętego punktu widzenia i kryteriów wyboru”. Nie chodzi mi tu bynajmniej o próbę jakiegokolwiek „odbrązawiania” Lema, ile o znalezienie jądra prawdy o nim, co jest jednak obecnie dość trudne, jako iż wciąż nie ma ogólnie dostępnego muzeum Lema z odpowiednią biblioteką a dostęp do archiwów Lema jest wciąż zastrzeżony w praktyce tylko dla grona „krewnych i znajomych” syna Stanisława Lema oraz byłego sekretarza osobistego pisarza.

Nie będzie tu więc o Lemie jako człowieku, a raczej o Lemie jako twórcy, a dokładniej próba wyjaśnienia tego, dlaczego nie był on ani naukowcem (tym bardziej zaś uczonym albo mędrce) ani też filozofem, mimo iż bardzo chciał on za takowego uchodzić, a „tylko” wybitnym pisarzem, a w niektórych okresach swej twórczości, a mowa jest tu głównie o latach 1960-tych, wręcz pisarzem genialnym. Przyczyn tego jest kilka:

1. Lem nie miał nawet dyplomu ukończenia studiów wyższych i to na 100% ze swojej własnej winy, czyli z powodu swojej własnej próżności i często wręcz oślego uporu. Lem miał tylko absolutorium z medycyny, a wiadomo przecież, że lekarz świeżo po studiach, nawet z dyplomem ukończenia studiów wyższych, nie jeszcze tak naprawdę nie umie i musi odbyć kilkuletnią praktykę w szpitalu, pod okiem doświadczonych medyków, aby uzyskać prawo do samodzielnego leczenia chorych.
2. Lem przede wszystkim nie miał doktoratu, czyli licencji na samodzielne uprawianie nauki, a więc nie dziwnego, że praktycznie nikt ze środowiska naukowego nie traktował go poważnie (analogia do Snerga-Wiśniewskiego).
3. Lem wydał kilka książek paranaukowych, takich jak np. **Dialogi**, **Fantastyka i futurologia** oraz **Summa technologiae** (nie licząc nieudanej **Filozofii przypadku**), ale książki te nie były przecież dziełami napisanymi według ogólnie przyjętych zasad obowiązujących dla książek naukowych. Brakowało im porządných przypisów, porządnej bibliografii oraz przede wszystkim solidnej podstawy w postaci porządnie przeprowadzanych badań. Gdyby Lem zechciał poświęcić się pracy naukowej, to, pomijając w tym miejscu kwestę braku doktoratu, pisanie SF było by dla niego tak jak np. dla Freda Hoyle - tylko marginesem jego działalności, a nie jej dominantą.
4. Lem prowadził co prawda wykłady z futurologii i teorii literatury na wyższych uczelniach, głównie na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, ale jako wybitny gość a nie jako uznany naukowiec. Podobne cykle wykładów prowadzą często na wyższych uczelniach znani pisarze czy politycy, ale nikt z tego powodu nie uważa ich w środowisku naukowym za naukowców, a tylko za wartych wysłuchania dyletantów.
5. Co prawda odbyły się w redakcjach pism filozoficznych dyskusje nad niebeletrystycznymi, paranaukowymi dziełami Lema, ale Lem nie potrafił albo też nie chciał zrozumieć tego, że krytyka jego twórczości ze strony zawodowców niekoniecznie jest krytyką jego osoby, przez co zraził on do siebie polskie środowisko naukowe i filozoficzne, a za granicą brak doktoratu stanowił przeszkodę nie do przezwyciężania na drodze do uznania go za naukowca czy nawet choćby tylko zawodowego filozofa. Lem postępował więc podobnie do innego znanego polskiego pisarza SF, czyli Snerga-Wiśniewskiego, który też uroił sobie, że jest on naukowcem i w żaden sposób nie mógł zrozumieć, że z powodu braku odpowiedniego wykształcenia, nikt z fizyków nie wzięł jego „ogólnej teorii wszystkiego” czyli „Jednolitej teorii czasoprzestrzeni” na serio.

Tak więc nie ma poważnych szans na to, aby kiedykolwiek i gdziekolwiek Lem został uznany przez poważne środowisko naukowe za naukowca, a przez poważne środowisko filozoficzne - za filozofa,

¹ *Neue Rundschau* nr 4, listopad 1983.

szczególnie, że poza Polską nie ma praktycznie nikogo wśród naukowców czy filozofów, kto na poważnie forsował by tezę, że Lem był naukowcem i/lub filozofem. Wystarczy chyba, że przeszedł on już do historii literatury jako najbardziej znany na świecie pisarz polskojęzyczny. Oczywiście, pomijam tu dość licznych polskich literaturoznawców, jako iż Lem miał znacznie większe ambicje, niż być uznanym tylko za filologa czy też teoretyka literatury.

Twórczość Stanisława Lema w państwach anglojęzycznych z reguły odczytywano zaś i interpretowano błędnie. Zjawisko to można tłumaczyć istnieniem rozmaitych barier: politycznych, lecz również kulturowych, a w tej drugiej grupie – głównie językowych. Anglojęzyczni czytelnicy Lema musieli też z konieczności korzystać z przekładów, a zatem i polegać na tłumaczach. Problem stanowi tu jakość przekładu: chociaż Lem miał niezwykle szczęście angażując do tej pracy Michaela Kandla, to wciąż niektóre spośród jego najważniejszych dzieł, a zwłaszcza **Solaris**, dostępne są po angielsku (ze względów prawnych, w tym błędów popełnionych przez Lema a wynikających z jego braku znajomości prawa autorskiego a generalnie zachodniej, kapitalistycznej rzeczywistości) wyłącznie w słabym, niebezpośrednim przekładzie, a spora część jego pism teoretycznych nie doczekała się jeszcze przekładu na angielski, przeważnie z powodu barier najważniejszych w realnym kapitalizmie, czyli finansowych. Jednakże nawet gdyby udało się przewyciężyć ograniczenia natury językowej, to pozostaną wciąż nader istotne różnice kulturowe dzielące Polskę i generalnie kraje słowiańskie, od angielskiego obszaru językowego i to niezależnie od postępującej internacjonalizacji i globalizacji. Jest to bowiem cena, którą płacimy za zróżnicowanie kulturowe, konieczne nie tylko do rozwoju, ale i do utrzymania naszej ludzkiej kultury.

Powinniśmy też pamiętać, iż Stanisław Lem był osobą wyjątkową, człowiekiem wielu talentów i niezwykle erudytą, w swych najlepszych latach niemalże geniuszem fantastyki naukowej, a przecież wyjątkowi ludzie jego pokroju na ogół bywają niezrozumiani, do czego w przypadku Lema dołożył się też jego, jakże często lekceważący, stosunek do innych ludzi, w tym osób zajmujących się jego twórczością i jego niezwykle talent do zrażania do siebie niemalże wszystkich, poza najbliższą rodziną i tymi, którzy bezkrytycznie mu przyklaskiwali. Można zatem stwierdzić, że fakt niezrozumienia Lema, szczególnie zaś na tzw. Zachodzie, ale też i w Polsce, stanowi potwierdzenie zarówno jego niezwykłości i w pewnym sensie nawet geniuszu ale także i jego wyobcowania ze społeczeństwa - zarówno w Polsce jak też i poza jej granicami.

Nie powinno być zaś wątpliwości, że Stanisław Lem był, szczególnie zaś w ostatnich latach swego żywota, dość przeciętnym i mało interesującym większość jego dawnych czytelników pisarzem politycznym *sensu stricto*, którego jakość pracy spadła, i to znacznie, w latach 1990-tych i w jego ostatniej „niedokończonyj” dekadzie z początku XXI wieku. Był on bowiem wówczas już tylko pisarzem politycznym w wąskim znaczeniu tego słowa, tj. pisał on głównie o polityce rozumianej jako sprawy bieżące, czyli przede wszystkim podjazdowe walki już nawet nie jak dawniej między wielkimi blokami politycznymi (np. konflikty typu Wschód-Zachód czy Północ-Południe), a tylko pomiędzy partiami politycznymi i ich frakcjami. Tak więc te ostatnie eseje polityczne Lema, np. opublikowane w paryskiej *Kulturze* w latach 1980-tych, były jednymi z jego najmniej udanych tekstów, nie tylko politycznych. Powodem tego jest chyba głównie to, że pisał on wtedy dla ściśle określonych a wysoce konserwatywnych, na ogół emigracyjnych czytelników w mocno reakcyjnym czasopiśmie emigracyjnym pod redakcją archaicznego, a pod koniec życia wręcz operetkowego polsko-litewskiego księcia, starając się w ten sposób spełnić oczekiwania zarówno redaktora tegoż pisma, jak też i jego mocno prawicowych czytelników oraz przede wszystkim mocodawców tegoż pisma z CIA. Dało to raczej niezadowalający wynik. Używanie Lema do komentowania bieżących spraw było bowiem jak używanie konia arabskiego pełnej krwi do ciągnięcia platformy z węglem lub Astona Martina czy nawet Rolls-Royce’a jako taksówki. Stanisław Lem, w najlepszych latach swego życia, był bowiem pisarzem zainteresowanym mechanizmami władzy i jej historycznym rozwojem i dlatego też filozofia albo teoria nauk politycznych bardziej mu odpowiadała niż komentowanie bieżących wydarzeń, bez względu na to, jak ważne lub interesujące by one były.

Nie ma zaś większego problemu z uznaniem prawie wszystkich esejów zawartych w **Wejściu na orbitę, Rozprawach i szkicach, Prowokacji, Lubych czasach, Dziurach w całym czy Sex wars**

jako politycznych. Nawet takie tomy, jak **Tajemnica chińskiego pokoju** czy **Bomba megabitowa**, które pozornie dotyczą głównie komputerów, można także uznać za polityczne, jako iż niemalże każde wdrożenie nowej technologii ma przecież swoje reperkusje polityczne. Jednakże głównym problemem jest tu stały spadek jakości twórczości Lema, począwszy od roku 1987. Zatem **Rasa drapieżców**, **Świat na krawędzi** i **Okamgnienie** nie są już tak dobrymi książkami, jak nawet nieco wcześniejsze **Sex wars**, **Tajemnica chińskiego pokoju** czy **Bomba megabitowa**, a wszystkie zbiory esejów opublikowane przez Lema po roku 1987 są zdecydowanie gorsze niż jego wcześniejsze **Dialogi** i **Summa technologiae**. Nawet więcej - różnica między tymi dwoma arcydziełami a książkami wydanymi przez Lema po roku 1987 jest tak duża, że można by nawet przypuszczać, że zostały one napisane przez zupełnie różnych autorów.

Nie ulega zaś nawet najmniejszej wątpliwości, że Stanisław Lem był w okresie pomiędzy **Astronautami** a **Fiaskiem** wybitnym pisarzem, a przez długie lata - z grubsza od roku 1957 (pierwsze wydanie **Dzienników gwiazdowych**) do roku 1987 (kiedy to wyszły w Polsce ostatnie jego powieści **Fiasco** i **Pokój na Ziemi**), czyli przez dobrze ponad ćwierć wieku, był on pisarzem najwyższej klasy światowej. Można by nawet zaryzykować twierdzenie, że był on w swoim najlepszym okresie twórczości najwybitniejszym pisarzem piszącym po polsku w całej dotychczasowej historii polskiej literatury, jako iż spotkał się on zarówno z pozytywną a często też nawet wręcz entuzjastyczną opinią zawodowych krytyków, i to praktycznie na całym świecie: od Portugalii i Ameryki na Zachodzie po Japonię i Chiny na Wschodzie i od Skandynawii na Północy po Italię i Grecję na Południu a jego wpływ na światową literaturę i to nie tylko fantastycznonaukową, akademicy krytycy przyrównują często do wpływu Juliusza Verna, H.G. Wellsa i Olafa Stapledona. Dochodzi tu też ogromna popularność fantastycznonaukowych utworów Lema wśród czytelników, szczególnie zaś w byłym Związku Radzieckim, ale także i w Polsce oraz w krajach słowiańskich i niemieckojęzycznych. Jak to podaje Wikipedia, książki Lema przetłumaczono na ponad 40 języków i osiągnęły one łączny nakład ponad 30 milionów egzemplarzy i to praktycznie bez żadnej pomocy ze strony polskich władz, które często Lemowi częściej jakby bardziej przeszkadzały niż pomagały, a odnosi się to zarówno do czasów PRL-u jak też i III Rzeczypospolitej, która z powodu wrodzonej głupoty swych postsolidarnościowych i postkomunistycznych elit władzy, lansowała go jako kolejnego nudnego, pro-reżymowego klasyka.

Jeśli chodzi zaś o Lema jako człowieka, to sytuacja nie jest tu tak prosta. Okres okupacji spędził on bowiem kolaborując czynnie z Niemcami, jeżeli przyjmiemy za dobrą monetę jego okupacyjne wspomnienia zawarte głównie w książkach Stanisława Beresia i Tomasza Fiałkowskiego a oparte na rozmowach z nim. Stanisław Lem musiał mieć długo legalne „aryjskie” papiery, gdyż inaczej, to ze swym wyglądem i przedwojennymi znajomościami, które go demaskowały jako Żyda, długo by przecież nie przetrwał we Lwowie - mieście sterroryzowanym podczas niemieckiej okupacji przez różnorakie jawne i tajne policje niemieckie i ukraińskie oraz żydowskie, z generalnie niechętnym Żydom podziemiem AK-owskim. W swej kolaboracji z nazistami Stanisław Lem poszedł zaś aż tak daleko, że ukrywał on nawet przestępcę wojennego, czyli żydowskiego policjanta, tzw. Odmana - osobę odpowiedzialną za terroryzowanie swoich ziomków w getcie lwowskim i za dostarczanie kolejnych kontyngentów złożonych ze swoich rodaków na plac przeładunkowy czyli tzw. Umschlagplatz, skąd to owe kontyngenty jechały prosto do niemieckich obozów zagłady: „Ukrywałem przez kilka dni na strychu kolegę, który pracował w milicji żydowskiej, Ordnungsdienst. Kiedy poszedł dalej w świat, uznałem, że lepiej stamtąd spłynąć, bo gdyby go złapali, mógł ich naprowadzić na mój ślad, co by się dla mnie skończyło raczej niedobrze. Przeprowadziłem się wtedy na ulicę Zieloną”.²

Należy zauważyć, że Lem nazywa tu żydowską policję pomocniczą - „milicją”, co jest jednak poważnym błędem, być może celowo popełnionym wówczas przez niego. Jüdischer Ordnungsdienst były to bowiem żydowskie jednostki policyjne wewnątrz gett, obozów pracy i obozów koncentracyjnych. Podlegały one kolaborującym z nazistowskimi Niemcami Judenratom, czyli

² **Świat na krawędzi. Ze Stanisławem Lemem rozmawia Tomasz Fiałkowski** Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2007 str. 47.

żydowskim samorządom. Oddziały Jüdischer Ordnungsdienst wykorzystywane były przez okupanta do rekwizycji, łapanek, eskortowania przesiedleńców oraz akcji deportacyjnych, jako iż Niemcy z reguły nie łapali swych żydowskich ofiar w getcie, tylko takie łapanki zlecali oni Odmanom, którzy dostarczali kontyngenty swoich rodaków na tzw. Umschlagplatz (plac przeładunkowy), skąd dopiero Niemcy wywozili ich do obozów zagłady np. w Oświęcimiu, Belżcu czy Treblince.

Z powodu swej kolaboracji z nazistami, Lemowie nie mogli przenieść się z ogromną większością Lwowiaków nieukraińskiego pochodzenia do Wrocławia, a musieli latami koczować we wspólnych mieszkankach w Krakowie. Z tego samego powodu Stanisław Lem bał się polecieć do USA, pomimo otrzymanego zaproszenia z rąk konsula Stanów Zjednoczonych Ameryki i z tego samego powodu Stanisław Lem, mimo swojego niewątpliwie żydowskiego pochodzenia, z góry odrzucał możliwość emigracji do Izraela, gdyż obawiał się, że mógłby go tam rozpoznać ktoś, kto pamiętał go jako nazistowskiego kolaboranta. I z tego samego powodu Stanisław Lem podróżował po wojnie tylko do Niemiec i do dawnych sojuszników Niemiec z czasów II wojny światowej albo do państw, których rządy kolaborowały podczas tej wojny z Niemcami.

Po wyzwoleniu Lwowa spod niemieckiej okupacji, Stanisław Lem pisał zaś wiernopoddańcze listy do władz Kraju Rad czyli ZSRR, oferując bolszewikom swoje usługi - m. in. jako konstruktor ogromnych czołgów - „lądowych pancerników”. Władze radzieckie zignorowały jednak te objawy kolaboracji, jaki iż były to pomysły mocno, już nawet wtedy, czyli w latach 1940-tych, trącające myszką, jako iż morskie pancerniki okazały się pod koniec II wojny światowej praktycznie bezbronne wobec zmasowanych ataków lotnictwa (mowa tu o największych pancernikach, jakie kiedykolwiek zbudowano, czyli o japońskich Jamato i Musaszi, oraz o wielu innych, nieco tylko mniejszych opancerzonych okrętach wszystkich liczących się wówczas flot).

Stanisław Lem najzwyczajniej też kłamał, pisząc dla niemieckiej gazety, że: „Wiedziałem iż moi przodkowie byli Żydami, ale nic nie wiem o wierze mozaistycznej i, niestety, nic też nie wiem o żydowskiej kulturze”,³ choć na świadectwie maturalnym miał on piątkę z religii judaistycznej (patrz odpis świadectwa dojrzałości Stanisława Hermana Lema w archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego - sygnatura akt WL II 387). Kłamał on też Beresiowi, podając mu błędną datę repatriacji ze Lwowa a tylko Fiałkowskiemu przyznał się, czego pewnie później zapewne mocno żałował, że był on w konszachtach nie tylko z niemieckim i radzieckim okupantem, ale także z co najmniej jednym żydowskim policjantem czyli Odmanem. Jako człowiek był on więc niewiarygodny. Był on po prostu zwyczajnym oportunistą, który zawsze i wszędzie kolaborował z aktualną władzą, chyba że była on już na krawędzi upadku i dlatego też uciekł on we Lwowie z niemieckiej firmy Rohstoffeffassung pracującej dla Wehrmachtu (czy też z Beutepark der Luftwaffe), kiedy było już oczywiste, że III Rzesza ma się ku rychłemu upadkowi i tak samo zaczął on na serio działać w Polsce Ludowej w tzw. demokratycznej opozycji, kiedy było już wiadomo, po fiasku „reform” Gorbaczowa, że dni władzy radzieckiej są policzone i to nie tylko w samym ZSRR, ale też i w Polsce.

Nie było w tym zresztą nic dziwnego, jako że inteligentne szczury zawsze uciekają z tonącego okrętu - nie ważne czy tonie nieudolna, skorumpowana i w zasadzie nielegalna sanacyjna przedwojenna polska władza (Lwów wrzesień 1939 roku), czy też władza radziecka czyli inaczej bolszewicka (Lwów rok 1941, Warszawa rok 1989) albo też władza nazistowska (Lwów rok 1944), czy też tonie np. socrealizm (Polska rok 1956). Najgorsze w tym jest zaś chyba to, że Lem tak się zawsze kreował na bojownika o sprawę (tu można wstawić nazwę aktualnej sprawy), że na starość chyba sam uwierzył w swoje kłamstwa i rzeczywiście uważał się za niepokalanego rycerza tzw. jedynie słusznej sprawy, tyle że zapewne nie byłoby on w stanie wyjaśnić, o jaką to konkretnie sprawę walczył on od uzyskania pełnoletności w roku 1939, poza sprawą własnego dobrobytu.

³ Franz Rottensteiner (red.) **Microworlds** San Diego, Nowy Jork i Londyn: Harcourt Brace & Company, 1984 str. 4 - rozdział „Reflections on My Life” - „Refleksje o moim życiu”, oryginalnie jako „Mein Leben” („Moje życie”) w *Neue Rundschau* nr 4 z listopada 1983 roku.

Według Mieczysława Wallisa,⁴ wybitni artyści mogą być sklasyfikowani według przebiegu ich kariery artystycznej na:

- Umierających relatywnie młodo, w najlepszym okresie swej twórczości, np. Wincenty (Vincent) Bellini, Fryderyk Chopin i Wolfgang Amadeusz Mozart;
- Umierających w zaawansowanym wieku, ale do końca będących w pełni swych mocy twórczych, np. Jan Sebastian Bach i Ryszard Strauss;
- Żyjących długo, ale w zasadzie rezygnujących z twórczości w zaawansowanym wieku, np. Joachim (Gioachino) Rossini i
- Żyjących długo i tworzących w zaawansowanym wieku, mimo iż nie byli oni już wówczas w pełni swych mocy twórczych, np. Graham Greene, i do nich należy także a niestety i Stanisław Lem, który jeszcze w roku 1985 krytykował Greena za to, że choć „wapno zjadło mu mózg”, to nie zaprzestał on pisanie.⁵

Innymi słowy po **Fiasku**, ukończonym w roku 1986, pojawiła się u Lema nie tyle tzw. senilność, rozumiana za Mieczysławem Wallisem jako kategoria „stylu późnego”, a raczej starczy uwiąd i to nie tyle fizyczny, co bardziej umysłowy. O wiele lepiej byłoby więc, gdyby reputacja Lema nie została zepsuta „działami” napisanymi i opublikowanymi przez niego po roku 1987. Ponieważ jego dorobek literacki, poczynsany od końca lat 1950-tych aż niemalże do końca lat 1980-tych był niemalże zawsze wysokiej jakości, może z wyjątkiem całkowicie nieudanej **Filozofii przypadku**, to Lem nie powinien już nic publikować po zauważalnym przecież spadku jego twórczych i krytycznych sił. Również: Lem, jako (najprawdopodobniej) najlepiej zarabiający pisarz nie tylko w Polsce, ale także w całym regionie Europy Środkowo-Wschodniej (ze względu na jego popularność na Zachodzie, a zwłaszcza w Austrii, Niemczech, Szwajcarii i krajach angielskojęzycznych) nie musiał po roku 1987 już niczego publikować, aby żyć i to w komfortowych warunkach. Przeciwnie: podpisał on wówczas, z czystej chciwości, kontrakt z Hollywood na milion dolarów, na drugą, niestety zdecydowanie gorszą, amerykańską adaptację **Solaris**, a więc był on wówczas bardzo zamożną osobą nie tylko w Polsce, ale także i według ówczesnych zachodnioeuropejskich standardów. Spowodowało to, że publikacja jego licznych a znacznie gorszych książek z lat 1987-2006 stała się całkowicie daremnym i bezsensownym zamierzeniem a dowodzi to wszystko, że nawet geniusz może się mylić i że poprzednie, niezwykle wręcz osiągnięcia nie wykluczają późniejszego upadku, który nie służył przecież dobrze reputacji pisarza i stanowi powód do wstydu i żalu dla tych jego licznych czytelników, którzy chcieliby pamiętać Stanisława Lema z okresu między **Edenem** a **Fiaskiem**, nie Lema - autora tandetnego **Człowieka z Marsa** lub też jego ostatnich, marnawych, zbiorów politykujących esejów.

⁴ **Późna twórczość wielkich artystów** Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1975 str. 9.

⁵ List Stanisława Lema do Virgilijusa Čepaitisa z dnia 6 kwietnia 1985 roku.

ABSTRACT IN ENGLISH

This is, and I write these words on the basis of information currently available to me, the first attempt to develop a comprehensive biography of Stanisław Lem. In this study, I will try to write the truth - as it is possible in practice. After all, Lem himself wrote in his autobiography⁶ “a man can write a series of autobiographies that differ significantly from each other, depending on the adopted point of view and selected criteria.” I do not mean here any attempt to discredit Lem, but to find the nucleus of truth about him. However, it is now quite difficult, as there is still no generally available Stanisław Lem museum with a proper library and free access to Lem’s archives as this access is still reserved in practice only for the group of close relatives and friends of Stanisław Lem’s son and the former personal secretary of the writer.

There will be here not so much about Lem as a man, but rather about Lem as an artist, and more precisely an attempt to explain why he was neither a scientist (and especially a sage) nor a philosopher, even though he really wanted to be regarded as such. The truth is that he was “only” an outstanding writer, and in some periods of his work, and we are talking mainly about the 1960s, even a brilliant writer. There are several reasons for this:

1. Lem did not even have a university degree and it was 100% his own fault, because of his own vanity and often even ordinary stubbornness. Lem only had finished university course in medicine, and it is well known that even a MD freshly after the graduation does not really know anything and has to go through several years of practice in a hospital under the guidance of experienced medics to get the right for independent treatment of patients.
2. Lem did not have a doctorate, i.e. a license for independent conduct of scientific research, so it is not surprising that practically no one from the scientific community took him seriously (analogy to Snerg-Wiśniewski).
3. Lem published several para-scientific books, such as, for example, **The Dialogues, Fantastics and Futurology**, and **Summa technologiae** (not counting the unsuccessful **Philosophy of chance**), but these books were not, after all, written according to generally accepted principles applicable to scientific books. They lacked decent footnotes, decent bibliography, and above all a solid background in the form of properly conducted research. If Lem wanted to devote himself to the scientific work, then, apart from the lack of a doctorate, writing SF would be for him, like for example Fred Hoyle - only a margin of his activity, not its dominant.
4. Lem lectured in futurology and theory of literature at universities, mainly at the Jagiellonian University in Cracow, but only as an outstanding guest - not as a recognized scientist. Well-known writers or politicians often conduct similar lectures at universities, but no one considers them in the scientific community as scientists, but only as revered dilettantes.
5. There were discussions in the editorial offices of philosophical magazines about Lem’s non-fiction and para-scientific works, but Lem could not or did not want to understand that the criticism of his work on the part of the professionals is not necessarily a criticism of his person, so he alienated the Polish scientific and philosophical community. Lack of a doctorate was, especially in the West, an insurmountable obstacle on his way to being recognized as a scientist or even just a professional philosopher. So Lem acted similarly to another well-known Polish SF writer i.e. Adam Wiśniewski-Snerg, who also imagined himself a scientist and could not understand that due to the lack of proper education, none of the professional physicists took seriously his “general theory of everything” i.e. his “Uniform Space-Time Theory”.

Therefore, there is no serious chance that Stanisław Lem will be ever recognized by a serious scientific community as a scientist, and by a serious philosophical community - as a philosopher, especially since there is practically no one among scientists or philosophers outside Poland who would seriously force the thesis that Lem was really a scientist or a philosopher. It is enough that he has already being remembered in the history of literature as the most famous Polish-language writer. Of course, I omit

⁶ “Mein Leben” in *Neue Rundschau* No. 4 of November 1983.

here opinions of some Polish literary scholars, as Lem had much greater ambitions than to be recognized only as a philologist or a theorist of literature.

The non-fantastic works of Stanisław Lem were usually read and interpreted incorrectly in English-speaking countries. This phenomenon can be explained by the existence of various barriers: political, but also cultural, and in the latter group - mainly linguistic. Lem's English-speaking readers also had to use translations, and therefore they had to rely on the translators. The problem here is the quality of the translations: although Lem was extremely lucky to involve Michael Kandel in this work, still some of his most important works, especially **Solaris**, are available in English (for the legal reasons, including the mistakes made by Lem resulting from his lack of knowledge of copyright and generally western, capitalist reality), only in an inferior, indirect translation, and large part of his theoretical writings have not yet been translated into English, mostly because of the most important barriers in the real capitalism, i.e. financial. However, even if it were possible to overcome language limitations, there would still be very significant cultural differences separating Poland and generally Slavic countries from the English language area, regardless of the progressing internationalization and globalization. This is the price we have to pay for cultural diversity, necessary not only for development but also for maintaining our human culture.

We should also remember that Stanisław Lem was an exceptional person, a man of many talents and an extraordinary erudite - in his best years almost a genius of science fiction, and yet exceptional people of his type tend to be misunderstood, which was also in the case of Lem - his often dismissive attitude to other people, including those dealing with his work and his extraordinary talent to alienate almost everyone except his immediate family and those who uncritically applauded him. It can therefore be concluded that the fact of Lem's misunderstanding, especially in the so-called West, but also in Poland, confirms both its extraordinariness and in a sense even genius, but also its alienation from the human society - both in Poland and abroad.

There should be no doubt that Stanisław Lem was, especially in the last years of his life, a fairly average writer, not being able to attract the majority of his former readers - a political writer in the strict sense, whose work quality fell down significantly in the 1990s and in his last "unfinished" decade at the beginning of the 21st century. At that time he was only a political writer in the narrow sense of the word, i.e. he wrote mainly about politics understood as current affairs - not even as before regarding the conflicts between large political blocs (such as the conflicts like East *versus* West or North *versus* South), but only between political parties and their factions. Thus, Lem's recent political essays, e.g., those published in *Kultura* (Paris) in the 1980s, were one of his least successful texts. The reason for this is probably mainly because he wrote then for well-defined and highly conservative, generally emigrant readers in a highly reactionary emigration journal edited by an archaic Polish-Lithuanian prince, trying to meet the expectations of both the editor of the magazine and its strongly right-wing readers, and, above all, the CIA principals of the magazine. This gave a rather unsatisfactory result. Using Lem to comment on current affairs was like using a thoroughbred Arabian horse to pull a coal platform or Aston Martin or even Rolls-Royce as a taxi. Stanisław Lem, in the best years of his life, was a writer interested in the mechanisms of power and its historical development, and therefore the philosophy or theory of political science suited him more than commenting on current events, no matter how important or interesting they were.

There is no major problem with recognizing almost all Lem's essays contained in **Wejście na orbitę**, **Rozprawy i szkice**, **Prowokacja**, **Lube czasy**, **Dziury w całym** or **Sex wars** as political. Even such volumes as **Tajemnica chińskiego pokoju** or **Bomba megabitowa**, which seemingly mainly concern computers, can also be considered political, since almost every implementation of new technology has its political repercussions. However, the main problem here is the constant decline in the quality of Lem's work, starting in roughly year 1987. Thus **Rasa drapieżców**, **Świat na krawędzi** and **Okamgnienie** are no longer as good books as even the slightly earlier **Sex wars**, **Tajemnica chińskiego pokoju** or **Bomba megabitowa**, and all essay collections published by Lem after 1987 are definitely worse than his earlier **The Dialogues** and **Summa technologiae**. Even more - the difference

between these two masterpieces and books published by Lem after 1987 is so large that one might even suppose that they were written by completely different authors.

There is no doubt that Stanisław Lem was an outstanding writer in the period between **Astronauts** and **Fiasko**, and for many years - roughly from 1957 (the first edition of **The Star Diaries**) to 1987 (when he published in Poland his last novels **Fiasco** and **Peace on Earth**) and that for over a quarter of a century he was a world-class writer. One could even say that in his best period of work he was the greatest writer writing in Polish in the entire history of Polish literature, as he met with both the positive and often even enthusiastic opinion of professional critics, practically from all over the world: from Portugal and America in the West to Japan and China in the East and from Scandinavia in the North to Italy and Greece in the South and its influence on world literature and not only science fiction, academic critics often compare to the influence of Julius Verne, H.G. Wells and Olaf Stapledon. There is also a huge popularity of Lem's science fiction works among the readers, especially in the former Soviet Union, but also in Poland as well as in the Slavic and German-speaking countries. According to Wikipedia, Lem's books have been translated into more than 40 languages and have achieved a total circulation of over 30 million copies - all this with virtually no help from the Polish authorities, which often seemed to disturb him more than to help him, and this refers to the times of the Polish Peoples' Republic and the Third Polish Republic - the latter one, due to the innate stupidity of its post-Solidarity and post-Communist power elites, promoted him as another boring, pro-regime classic.

As for Lem as a human being - the situation is not so simple here. He spent the period of the occupation actively collaborating with Germany, if we accept his memories contained mainly in the books written by Stanisław Bereś and Tomasz Fiałkowski - books, which are based on conversations with him. Stanisław Lem had to have 100% legal "Aryan" papers - otherwise, with his "non-Aryan" appearance and pre-war connections that unmasked him as a Jew, he would not have survived in Lwów - a city terrorized during the German occupation by various German, Ukrainian and Jewish police forces, with the right-wing Armia Krajowa (The Home Army) underground forces generally unfriendly attitude to the Jews, accused of pro-communist sympathies. In his collaboration with the Nazis, Stanisław Lem went so far that he even hid a war criminal, i.e. a Jewish policeman, the so-called Odman - a person responsible for terrorizing their countrymen in the Lwów ghetto and for delivering their compatriots to the reloading yard, i.e. Umschlagplatz, from where these contingents of Jews were going straight to the German extermination camps: "For several days I was hiding in the attic a colleague who worked in the Jewish militia, Ordnungsdienst. When he went further into the world, I decided that it would be better to sail from there, because if they caught him, he could lead them on my trail, which would end up rather bad for me. I moved then to Zielona Street".⁷

It should be noted that Lem called the Jewish auxiliary police - "militia", which was a serious mistake, perhaps intentionally committed by him at that time. The truth is that the Jüdischer Ordnungsdienst were the Jewish police force units functioning inside the ghettos. They were subordinated to Judenrat (Jewish local self-government units) and actively collaborating with authorities of the Nazi Germany. The troops of the Jüdischer Ordnungsdienst were used by the German occupier for requisitions, round-ups, escorting displaced persons and deportation operations, as Germans, as a rule, did not catch their Jewish victims in the ghetto, as the members of the Jüdischer Ordnungsdienst delivered Jews to so called Umschlagplatz (transshipment yard), from where the Germans took them to their extermination camps, e.g. in Oświęcim (Auschwitz), Belżec or Treblinka.

Because of their collaboration with the Nazis, the Lems could not move with the vast majority of Lwów inhabitants of non-Ukrainian descent to Wrocław (former German Breslau), so they had to squat for years in overcrowded shared apartments in Cracow. For the same reason, Stanisław Lem was afraid to fly to the USA, despite the invitation he has received from the hands of the consul of the United States of America. For the same reason, Stanisław Lem, despite his undoubtedly Jewish origin, rejected in advance the possibility of emigration to Israel, because he was afraid that someone who

⁷ **Świat na krawędzi. Ze Stanisławem Lemem rozmawia Tomasz Fiałkowski** Cracow: Wydawnictwo Literackie, 2007 p. 47.

remembered him as a Nazi collaborator would recognize him there. For the same reason Stanisław Lem travelled after the war only to Germany and to Germany's former allies from the World War II or to countries whose governments collaborated during this war with Germany.

After the liberation of Lwów from the German occupation, Stanisław Lem also wrote servile letters to the authorities of the USSR, offering the Bolsheviks his services - among others as a constructor of huge tanks - "land battleships". However, the Soviet authorities ignored those symptoms of collaboration, as Lem's inventions were, even then, that is in the late 1940s, highly outdated and not practical in implementation.

Stanisław Lem also simply lied, writing to a German newspaper that: "I knew that my ancestors were Jews, but I knew nothing about the Mosaic faith and, regrettably, nothing at all of Jewish culture",⁸ although on the secondary school-leaving certificate he has received the best possible result from the study of the Jewish religion (see the copy of the secondary school-leaving certificate of Stanisław Herman Lem in the archives of the Jagiellonian University - reference number WL II 387). He also lied to Stanisław Bereś, giving him the wrong date of repatriation from Lwów. Lem also confessed only to Fiałkowski that he was in connections not only with the German and Soviet occupiers, but also with at least one Jewish policeman (Odman). Most likely, he has later strongly regretted this confession.

As a man, he was thus not trustworthy. He was simply an ordinary opportunist, who collaborated with the current authorities whenever and wherever they were, unless those authorities were on the verge of collapse. So Lem fled in Lwów from the Rohstofffassung works (of from Beutepark der Luftwaffe), which were providing its services for the Wehrmacht, only when it was obvious that the Third Reich is about to collapse and just as seriously began to cooperate with the so-called democratic opposition in Peoples' Poland, when it was already known, after the spectacular fiasco of Gorbachev's "reforms", that the days of the Soviet power were numbered not only in the USSR itself, but also in Poland. There was nothing strange in this, as intelligent rats always escape from a sinking ship - no matter if they are escaping the inept, corrupt and basically illegal Sanacja pre-war Polish regime (Lwów in September 1939), or the Soviet (Bolshevik) regime (Lwów 1941, Warsaw 1989) or the Nazi authorities (Lwów 1944) or so-called socialist realism (Poland 1956). The worst thing about it is, however, that Lem always created himself as a fighter for a case (here you can put the name of the current case) and that in his old age he probably believed in those lies and in fact considered himself an immaculate knight. The truth is that he had fought only for his own welfare.

According to Mieczysław Wallis,⁹ outstanding artists can be classified according to their artistic career as:

- Dying relatively young, in the best period of their work, e.g. Vincenzo Bellini, Frederic Chopin and Wolfgang Amadeus Mozart;
- Dying at an advanced age, but to the end being fully creative, e.g. Johannes Sebastian Bach and Richard Strauss;
- Living long, but basically giving up creativity at an advanced age, e.g. Gioachino Rossini and
- Living long and creating at an advanced age, even though they were no longer at their full creative powers, e.g. Graham Greene, and unfortunately also Stanisław Lem, who in 1985 criticized Green for that although in the case of the latter "the lime ate his brain", he did not stop writing.¹⁰

⁸ Franz Rottensteiner (ed.) **Microworlds** San Diego, New York and London: Harcourt Brace & Company, 1984 p. 4 - chapter "Reflections on My Life", originally as "Mein Leben" in *Neue Rundschau* No. 4 of November 1983.

⁹ **Późna twórczość wielkich artystów (Late works of the great artists)** Warsaw: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1975 p. 9.

¹⁰ Letter written by Stanisław Lem to Virgilijus Čepaitis on 6th of April, 1985.

In other words - after **Fiasco**, completed in 1986, it appeared in the case of Stanisław Lem not so much the “senilism”, understood after Mieczysław Wallis as a category of the “late style”, as not only a simple senility - not so much physical, but more mental. It would be much better if Lem’s reputation were not corrupted by works written and published by him after year 1987. Because his literary output, from the late 1950s until almost the end of 1980s, was almost always of high quality, except perhaps the completely unsuccessful **Philosophy of chance**, Lem should not publish anything after the noticeable decline in his creative and critical forces. Also: Lem, as (probably) the highest paid writer not only in Poland, but also in the entire region of Central and Eastern Europe (due to his popularity in the West, especially in Austria, Germany, Switzerland and the English-speaking countries) did not have to publish anything after year 1987 in order to live in a comfortable environment. On the contrary: he has signed a contract with Hollywood for a million dollars out of greed, for a second (or even third), unfortunately much worse, film adaptation of **Solaris**, so he was a very wealthy person not only according to Polish, but also according to Western European standards. Because of this, the publication of his many and much worse books in the period 1987-2006 became a completely futile and pointless enterprise and proves above all that even a genius can be wrong and that previous, remarkable achievements do not exclude the later period of fall, that did not serve the writer’s reputation well. This is a source for shame and regret for his numerous readers who would rather like to remember Stanisław Lem from the period between roughly **Eden** and **Fiasco**, not Lem - the author of the shoddy **Man from Mars** or his last, low quality collections of political essays.

АННОТАЦИЯ НА РУССКОМ ЯЗЫКЕ

Это, а я пишу эти слова на основе имеющейся у меня информации, первая попытка создать всеобъемлющую биографию Станислава Лема. В этом исследовании я постараюсь написать правду – насколько это практически возможно. В конце концов, сам Лем написал в своей автобиографии¹¹ что „человек может написать серию автобиографий, которые значительно отличаются друг от друга, в зависимости от принятой точки зрения и выбранных критериев”. Я имею в виду не некое „свержение с пьедестала” Лема, а поиск ядра правды о нем, что в настоящее время довольно сложно, так как до сих пор нет общедоступного музея Лема с надлежащей библиотекой и свободным доступом к архивам Лема, поскольку этот доступ на практике все еще зарезервирован только для круга близких родственников и друзей сына Станислава Лема и его бывшего личного секретаря.

Здесь будет не столько о Леме как человеке, сколько о Леме как творческой личности, а точнее попытка объяснить, почему он не был ни ученым (и тем более мудрецом), ни философом, хотя в действительности он хотел, чтобы его расценивали таковым. А будет о том, что он был „всего лишь” выдающимся писателем, а в некоторые периоды его творчества, и здесь мы говорим в основном о 1960-х годах, даже гениальным писателем. Для этого есть несколько причин:

1. У Лема не было даже университетского диплома, и это было на 100% его собственной ошибкой из-за тщеславия и скорее даже обычного упрямства. Лем только закончил университетский курс по медицине, а ведь хорошо известно, что врач сразу же после окончания учебы почти ничего не умеет и должен пройти несколько лет практики в больнице под руководством опытных медиков, чтобы получить право на самостоятельное лечение пациентов.
2. У Лема не было докторской степени, то есть лицензии на самостоятельное проведение научных исследований, поэтому неудивительно, что практически никто из научного сообщества не воспринимал его всерьез (аналогия с Вишневским-Снергом).
3. Лем опубликовал несколько паранаучных книг, таких как, например, **Диалоги**, **Фантастика и футурология** и **Сумма технологий** (не считая неудачную **Философию случая**), но эти книги, в конце концов, не были написаны в соответствии с общепринятыми принципами, применимыми к научным книгам. Им не хватало приличных сносок, приличной библиографии и, прежде всего, солидной базы в виде правильно проведенных исследований. Если бы Лем хотел посвятить себя научной работе, то, не принимая здесь во внимание отсутствие докторской степени, писание научной фантастики было бы для него, как, например, для Фреда Хойла, лишь гранью его деятельности, а не занимало бы доминирующее положение.
4. Лем читал лекции по футурологии и теории литературы в университетах, в основном в Ягеллонском университете в Кракове, но только как выдающийся гость, а не как признанный ученый. Известные писатели или политики часто проводят подобные лекции в университетах, но никто не считает их в научном сообществе учеными, а только почитаемыми дилетантами.
5. Правда, в редакциях философских журналов обсуждались нефантастические, паранаучные работы Лема, но Лем не мог или не хотел понимать, что критика его работы со стороны профессионалов не обязательно является критикой его личности, тем самым он оттолкнул от себя польское научное и философское сообщество. Отсутствие докторской степени было, особенно на Западе, непреодолимым препятствием на пути его признания в качестве ученого или даже просто профессионального философа. Таким образом, Лем действовал аналогично другому известному польскому писателю-фантасту Адаму Вишневскому-Снергу, который также представлял себя ученым и не мог понять, что из-за отсутствия

¹¹ „Mein Leben” в *Neue Rundschau* № 4 от ноября 1983 г., неоднократно публиковалась на русском под названием „Моя жизнь”.

надлежащего образования никто из профессиональных физиков не воспринимал всерьез его „общую теорию всего” или „Единую Теорию Пространства и Времени”.

Поэтому нет реального шанса, что Станислав Лем когда-либо будет признан серьезным научным сообществом как ученый, а серьезным философским сообществом – как философ, тем более что среди ученых и философов практически нет никого вне Польши, кто серьезно подтвердил бы тезис о том, что Лем действительно был ученым или философом. Пожалуй достаточно того, что он уже вошел в историю литературы как самый известный польскоязычный писатель. Конечно, я опускаю здесь мнения некоторых польских литературоведов, поскольку у Лема были гораздо большие амбиции, чем быть признанными только филологом или теоретиком литературы.

Произведения Станислава Лема в англоязычных странах, как правило, воспринимались и интерпретировались неверно. Это явление можно объяснить наличием различных барьеров: политических и культурных, а в последней группе – в основном языковых. Англоязычные читатели Лема вынуждены были пользоваться переводами и тем самым полагаться на переводчиков. Проблема здесь заключается в качестве переводов: хотя Лему чрезвычайно повезло привлечь к этой работе Майкла Кандела, некоторые из его наиболее важных работ, особенно **Солярис**, доступны на английском языке только в слабом, не непосредственном переводе (по юридическим причинам, в том числе из-за ошибки, допущенной Лемом в результате его незнания авторского права и вообще западной, капиталистической реальности), а большая часть его теоретических работ еще не была переведена на английский язык, в основном из-за важнейшего барьера в реальном капитализме, т.е. финансового. Однако даже если бы можно было преодолеть языковые ограничения, все равно были бы очень существенные культурные различия, отделяющие Польшу и в целом славянские страны от англоязычного пространства, независимо от прогрессирующей интернационализации и глобализации. Это цена, которую мы должны заплатить за культурное разнообразие, необходимое не только для развития, но и для поддержания нашей человеческой культуры.

Мы должны также помнить, что Станислав Лем был исключительным человеком, человеком многих талантов и экстраординарным эрудитом – в свои лучшие годы он был почти гением научной фантастики, а ведь выдающихся людей его типа, как правило, неправильно понимают. В случае же Лема это дополнилось его часто пренебрежительным отношением к другим людям, включая тех, кто занимался его творчеством, и его необычайным талантом отталкивать от себя почти всех, кроме ближайших родственников и тех, кто некритически аплодировал ему. Поэтому можно сделать вывод, что факт недопонимания Лема, особенно на так называемом Западе, а также в Польше, подтверждает как его исключительность и в некотором смысле даже гениальность, так и его отчуждение от человеческого сообщества – как в Польше, так и за рубежом.

Не должно быть никаких сомнений в том, что Станислав Лем, особенно в последние годы своей жизни, был довольно посредственным писателем, не способным привлечь большинство своих давнишних читателей, – политическим писателем в строгом смысле слова, качество работы которого снизилось, причем значительно, в 1990-х годах и в его последнее „незаконченное” десятилетие начала XXI века. В это время он был всего лишь политическим писателем в узком смысле этого слова, то есть он писал в основном о политике, понимаемой как текущие дела – даже не так, как раньше, то есть в отношении конфликтов между крупными политическими блоками (например, конфликтов типа Восток–Запад или Север–Юг), а только между политическими партиями и их фракциями. И даже последние его крупные политические эссе, например, опубликованные в парижской *Культуре* в 1980-х годах, были одними из его наименее успешных текстов, не только политических. Причиной этого, вероятно, является то, что тогда он писал для четко определенных и в высшей степени консервативных, как правило, читателей-эмигрантов крайне реакционного эмигрантского журнала под редакцией архаичного, а в конце жизни опереточного польско-литовского князя, пытаясь оправдать ожидания как редактора этого журнала, так и его читателей явно правых взглядов, и прежде всего

руководителей этого журнала из ЦРУ. Это дало довольно неудовлетворительный результат. Использование Лема для комментирования текущих событий было похоже на использование чистокровной арабской лошади для того, чтобы тянуть платформу с углем, или автомобилем *Астон Мартин* или даже *Роллс-Ройс* в качестве такси. Станислав Лем в лучшие годы своей жизни был писателем, интересовавшимся механизмами власти и ее историческим развитием, и поэтому философия или теория политических наук ему соответствовали больше, чем комментирование текущих событий, независимо от того, насколько бы важными или интересными они были.

Нет никаких больших проблем с признанием почти всех статей Лема, содержащихся в сборниках **Выход на орбиту**, **Размышления и очерки**, **Провокация**, **Милые времена**, **Дыры во всем** или **Секс-войны**, в качестве политических. Даже такие тома, как **Тайна китайской комнаты** или **Мегабитовая бомба**, которые в основном касаются компьютеров, также можно считать политическими, поскольку почти каждая реализация новой технологии имеет свои политические последствия. Тем не менее, главная проблема здесь заключается в постоянном снижении качества работы Лема, начиная примерно с 1987 года. Поэтому **Раса хищников**, **Мир на краю** и **Мгновение** не настолько хороши, как даже несколько более ранние **Секс-войны**, **Тайна китайской комнаты** или **Мегабитовая бомба**, и все сборники эссе, опубликованные Лемом после 1987 года, определенно хуже, чем его более ранние **Диалоги** и **Сумма технологий**. Более того, разница между этими двумя шедеврами и книгами, изданными Лемом после 1987 года, настолько велика, что можно даже предположить, что они были написаны совершенно разными авторами.

Нет сомнений в том, что Станислав Лем был выдающимся писателем в период между **Астронавтами** и **Фиаско**, и в течение многих лет – примерно с 1957 года (первое издание **Звездных дневников**) до 1987 года (когда он опубликовал в Польше свои последние романы **Фиаско** и **Мир на Земле**), т.е. более четверти века – он был писателем мирового уровня. Можно даже рискнуть утверждением, что в лучший период своего творчества он был величайшим писателем, пишущим на польском языке, за всю историю польской литературы, поскольку он получал как положительные, так часто даже и восторженные отзывы профессиональных критиков практически со всего мира: от Португалии и Америки на западе до Японии и Китая на востоке и от Скандинавии на севере до Италии и Греции на юге, и его влияние на мировую литературу, а не только на научную фантастику, академические критики часто сравнивают с влиянием Жюль Верна, Герберта Уэллса и Олафа Стэплдона. Дополняет это огромная популярность научно-фантастических произведений Лема среди читателей, особенно в бывшем Советском Союзе, а также в Польше и в славянских и немецкоязычных странах. Согласно Википедии, книги Лема были переведены на более чем 40 языков и изданы тиражом более 30 миллионов экземпляров – и все это практически без помощи польских властей, которые часто, казалось, мешали ему больше, чем помогали, и относится это как к временам Польской Народной Республики, так и к временам III Республики Польша, которая из-за врожденной глупости своей пост-солидарностной и пост-коммунистической властной элиты выдвинула его как еще одного скучного прорежимного классика.

Что касается Лема как человека, то здесь не все так просто. Во время оккупации он активно сотрудничал с Германией, если принять на веру его воспоминания, содержащиеся главным образом в основанных на беседах с ним книгах Станислава Береса и Томаша Фиалковского. У Станислава Лема должны были быть на 100% легальные „арийские” документы; иначе, с его „неарийской” внешностью и довоенными связями, которые разоблачали его как еврея, он не выжил бы во Львове – городе, терроризированном во время немецкой оккупации различными немецкими, украинскими и еврейскими полицейскими силами, с подпольем Армии Крайовой, обычно недружелюбно относящимся к евреям, обвиняемым в прокоммунистических симпатиях. В своем сотрудничестве с нацистами Станислав Лем зашел так далеко, что даже прятал военного преступника, а именно еврейского полицейского, так называемого Одмана – человека, ответственного за террор своих соплеменников во Львовском гетто и за доставку их на перевалочный пункт, Umschlagplatz, откуда эти контингенты евреев направлялись прямо в

немецкие лагеря смерти: „В течение нескольких дней я прятал на чердаке коллегу, который работал в еврейской милиции, Ordnungsdienst. Когда он от меня ушел, я решил, что будет лучше смыться оттуда, потому что, если они его поймают, он может привести их ко мне, что скорее всего для меня плохо закончится. Поэтому я переехал на улицу Зеленую.”¹²

Следует отметить, что Лем назвал еврейскую вспомогательную полицию „милицией”, что было серьезной ошибкой, возможно, преднамеренно совершенной им в то время. Правда в том, что Jüdischer Ordnungsdienst были подразделениями еврейской полиции, действовавшими внутри гетто. Они были подчинены юденратам (еврейским местным органам самоуправления) и активно сотрудничали с властями нацистской Германии. Подразделения Jüdischer Ordnungsdienst использовались немецкими оккупантами для реквизиции, облавы, сопровождения перемещаемых лиц и операций по депортации, поскольку немцы, как правило, не ловили своих еврейских жертв в гетто, а поручали членам Jüdischer Ordnungsdienst доставлять евреев на так называемый Umschlagplatz (перевалочный пункт), откуда немцы отвозили их в свои лагеря смерти, например в Освенцим (Аушвиц), Белжец или Трехлинку.

Из-за сотрудничества с нацистами семья Лемов не могла переехать с подавляющим большинством жителей Львова неукраинского происхождения во Вроцлав (бывший немецкий Бреслау), поэтому им пришлось годами тесниться в переполненных квартирах в Кракове. По той же причине Станислав Лем боялся лететь в США, несмотря на приглашение, которое он получил из рук консула Соединенных Штатов Америки. По той же причине Станислав Лем, несмотря на его несомненно еврейское происхождение, заранее отвергал возможность эмиграции в Израиль, потому что боялся, что кто-то, кто помнит его как нацистского сотрудника, узнает его там. По той же причине Станислав Лем путешествовал после войны только в Германию и к бывшим союзникам Германии во времена Второй мировой войны, или в страны, правительства которых сотрудничали во время той войны с Германией.

После освобождения Львова от немецкой оккупации Станислав Лем написал верноподданические письма властям СССР, предлагая большевикам свои услуги – в том числе в качестве конструктора огромных танков – „сухопутных линкоров”. Однако советские власти игнорировали эти попытки сотрудничества, поскольку изобретения Лема даже тогда, то есть в конце 1940-х годов, сильно устарели и не были практичны в реализации.

Станислав Лем также просто соврал, написав в немецком журнале: „Я знал, что мои предки были евреями, но я ничего не знал об иудаизме и, к сожалению, вообще ничего о еврейской культуре” (см. „Моя жизнь”), хотя в свидетельстве об окончании средней школы у него стоит пятерка по еврейской религии. Он также солгал Станиславу Бересю, указав неверную дату репатриации из Львова. И только Фиалковскому он признался, что был связан не только с немецкими и советскими оккупантами, но и также по крайней мере с одним еврейским полицейским (Одманом). Скорее всего, он позже очень пожалел об этом признании.

Как человек, он был не заслуживающий доверия. Он был просто обычным оппортунистом, который всегда и везде сотрудничал с действующей властью, если только эти власти не были на грани краха. Так во Львове Лем покинул немецкую фирму Rohstoffeffassung (или с Beutepark der Luftwaffe), которая предоставляла свои услуги для Вермахта, когда стало очевидно, что Третий Рейх вот-вот рухнет. И столь же серьезно начал сотрудничать с так называемой демократической оппозицией в Народной Польше, когда после фиаско горбачевских „реформ” уже было понятно, что дни советской власти сочтены не только в самом СССР, но и в Польше. В этом не было ничего странного, поскольку умные крысы всегда убегали с тонущего корабля – независимо от того, убегали ли они от неумелой, коррумпированной и по сути незаконной довоенной польской власти (Львов в сентябре 1939 г.), или от советского (большевистского) режима (Львов 1941, Варшава 1989), или от нацистской власти (Львов 1944), или от так

¹² Świat na krawędzi. Ze Stanisławem Lemem rozmawia Tomasz Fiałkowski - Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2007 стр. 47.

называемого социалистического реализма (Польша, 1956). Однако самое худшее в этом то, что Лем всегда представлял себя в качестве борца за дело (здесь вы можете указать название текущего дела) и что в старости он, вероятно, верил в эту ложь и фактически считал себя безупречным рыцарем так называемого единственного заслуживающего внимания дела, только наверняка он не был в состоянии объяснить, за какое именно дело он боролся от достижения совершеннолетия в 1939 году. Правда состоит в том, что он боролся только за свое благополучие.

По словам Мечислава Уоллиса,¹³ выдающихся художников можно классифицировать по их художественной карьере на следующих:

- Умерших относительно молодыми в самый лучший период своего творчества, например Винченцо Беллини, Фредерик Шопен и Вольфганг Амадей Моцарт;
- Умерших в преклонном возрасте, но до конца полностью сохранивших свой творческий потенциал, например Иоганн Себастьян Бах и Ричард Штраус;
- Живших долго, но в основном отказавшихся от творческой деятельности в преклонном возрасте, например Джоакино Россини и
- Живших долго и творивших в преклонном возрасте, даже если они уже не достигали полной творческой силы, например Грэм Грин и, к сожалению, также Станислав Лем, который в 1985 году раскритиковал Грина за то, что, хотя „известь съела его мозг”, он не переставал писать.¹⁴

Иными словами, после завершения **Фиаско** в 1986 году у Станислава Лема появился не столько „сенилизм”, понимаемый после Мечислава Уоллиса, как категория „позднего стиля”, сколько скорее просто маразм – и не столько физический, сколько скорее умственный. Было бы намного лучше, если бы репутация Лема не была испорчена работами, написанными и опубликованными им после 1987 года. Потому что его литературные произведения, с конца 1950-х до почти конца 1980-х, были почти всегда высокого качества, за исключением, возможно, совершенно неудачной **Философии случая**, и Лем не должен был ничего публиковать после заметного снижения его творческих и критических сил. Также: Лему, как (вероятно) самому высокооплачиваемому писателю не только в Польше, но и во всем регионе Центральной и Восточной Европы (из-за его популярности на Западе, особенно в Австрии, Германии, Швейцарии и в англоязычных странах), после 1987 года не нужно было ничего нового публиковать, чтобы жить в комфортных условиях. Наоборот: из-за корыстолюбия он подписал контракт с Голливудом на миллион долларов на вторую, к сожалению значительно более плохую, экранизацию **Солярис**, поэтому он был очень богатым человеком не только в Польше, но и в соответствии с западноевропейскими стандартами. Публикация его многих и гораздо худших книг в период 1987-2006 годов стала совершенно бесполезным и бессмысленным делом и доказывает прежде всего, что даже гений может ошибаться и что предыдущие, замечательные достижения не исключают более поздний период упадка, который не способствует поддержанию высокой репутации автора, а представляет собой повод для стыда о сожалении для его многочисленных читателей, которые предпочли бы помнить Станислава Лема из периода между **Эдемом** и **Фиаско**, а не Лема – автора плохого **Человека с Марса** или его последних низкокачественных сборников политико-ориентированных статей.

¹³ *Późna twórczość wielkich artystów (Поздние работы великих художников)* – Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1975, стр. 9.

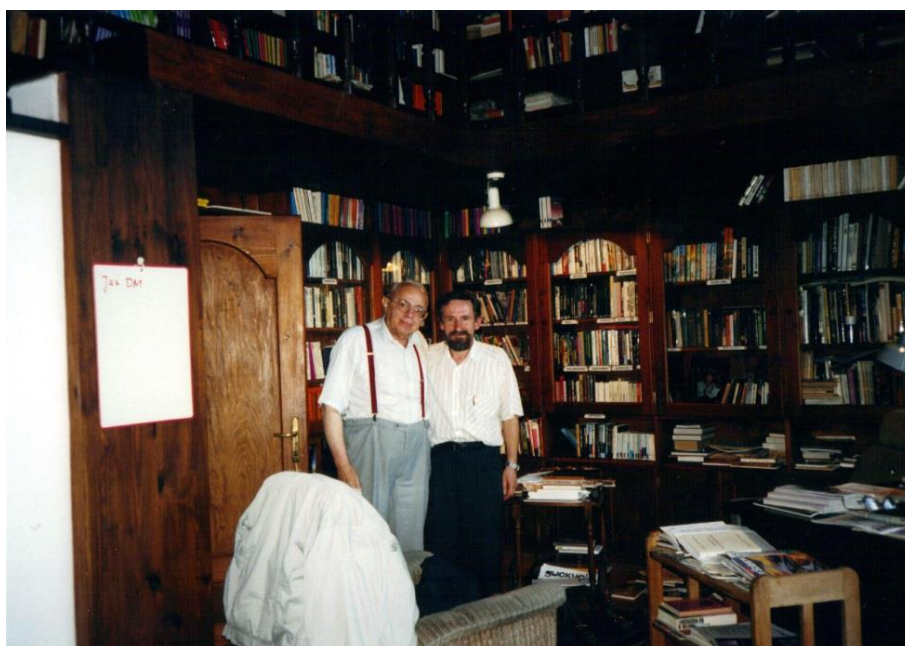
¹⁴ Письмо Станислава Лема к Виргилиюсу Чепайтису от 6 апреля 1985.

I. WSTĘP

1.1. Wprowadzenie

Podobno o zmarłych powinno się mówić dobrze albo wcale, ale co wtedy moglibyśmy powiedzieć o Hitlerze, Stalinie, obu Napoleonach (I i III) czy też np. o Dżyngis Chanie? A przecież sam Lem przyznał się, i to publicznie oraz na piśmie, że już w młodości był on tyranem a nawet i potworem:

Nie wiem, czy to jest już zupełnie jasne, że byłem tyranem. Norbert Wiener zaczął swoją autobiografię¹⁵ od słów „I was a child prodigy, byłem cudownym dzieckiem”; ja mógłbym tylko „I was a monster, byłem potworem”. A więc, potworem, z pewną przesadą, może; ale to, że terroryzowałem otoczenie, zwłaszcza jako zupełny malec, jest prawdą. Jadać godziłem się, kiedy ojciec, stojąc na stole, na przemian otwierał i zamykał parasol, albo znów karmić można mnie było tylko pod stołem.¹⁶



Stanisław Lem (z lewej) i autor (z prawej). Kraków-Kliny, lato 1996 roku
Źródło: Fotografia wykonana przez Jeremiego Kellera

Podobne zdanie o Lemie miał też Andrzej Kurz, działacz PZPR, długoletni dyrektor Wydawnictwa Literackiego w latach 1971–1981 i 1983–1990, który w liście opublikowanym w *Gazecie Wyborczej* 16 marca 2002 roku napisał, że „nawet moja matka i ciotka znające dobrze we Lwowie jego rodziców mówiły, że już jako dziecko nie był (Stanisław Lem) sympatyczny”.¹⁷ Ale dobry pisarz nie musi przecież być dobrym człowiekiem i nie musi mieć kryształowo czystego życiorysu. Alfred Szklarski, który był też pisarzem fantastycznonaukowym,¹⁸ publikował podczas okupacji w polskojęzycznych pismach wydawanych przez okupanta erotyczne powieści dla dorosłych. Z polskich powojennych laureatów Nagrody Nobla z literatury, to Czesław Miłosz najpierw zmienił narodowość na litewską, kiedy Litwa była sojusznikiem III Rzeszy oraz aktywnie współpracował podczas zimnej wojny z nieciekawymi reżymami na Wschodzie i Zachodzie.¹⁹

¹⁵ Wiener **Ex-Prodigy: My Childhood and Youth** Cambridge, Massachusetts: MIT Press, 1953.

¹⁶ **Wysoki Zamek** Warszawa: Wydawnictwo MON, 1966 str. 44.

¹⁷ Wojciech Orliński **Co to są sepulki? Wszystko o Lemie** Kraków: Znak, 2007 str. 211.

¹⁸ **Sobowtór profesora Rawy** Katowice: Śląsk, 1963, gdzie autor wymienia (w przypisie na str. 19 wydania z roku 1970) doktora Chojnowskiego, mentora Lema, jako jednego z pionierów cybernetyki w Polsce, obok takich nazwisk, jak np. Greniewski czy Mazur.

¹⁹ Podczas okupacji uznał on siebie za Litwina i posługiwał się on paszportem otwarcie kolaborującej z nazistami Litwy, a po II wojnie światowej był on attaché kulturalnym ówczesnego komunistycznego a właściwie

Wisława Szymborska była zaś w latach 1945–1966 aktywnym członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) a w szczytowym okresie stalinizmu zaliczana była on do tzw. Pryszczatych, czyli do grupy młodych pisarzy z przełomu lat 1940-tych i 1950-tych, którzy byli entuzjastycznymi propagatorami realizmu socjalistycznego a za główne zadanie literatury uznawali wspieranie ówczesnego stalinowskiego aparatu władzy we wprowadzaniu w polskim społeczeństwie ustroju socjalistycznego na wzór ZSRR. Oto wybrane fragmenty „Planu przedsięwzięć do SOR ‘Liryka’” ze stycznia roku 1976 zatwierdzonego przez ppłk. Stefana Gołębiowskiego z Wydziału III KW MO w Krakowie:²⁰

Bezpośrednio po wojnie Szymborska była czynną działaczką Związku Walki Młodych, pisała wiersze zaangażowane (np. tomy poezji „Pytania zadawane sobie”, „Dlatego żyjemy”) uczestniczyła także w pracach Koła Młodych Autorów przy Krakowskim Oddziale ZLP. Od chwili powstania tygodnika „Życie Literackie”, tj. od 1952 r. prowadziła w nim Dział Poezji. Począwszy od 1957 w jej twórczości nastąpił pewien zwrot od prawd dotychczas wyznawanych, zajmowała coraz bardziej krytyczną postawę wobec programu Partii i Rządu, wystąpiła z PZPR, składając jednocześnie rezygnację z zajmowanego stanowiska w „Życiu Literackim”. Przez pewien czas pozostawała jeszcze w zespole redakcyjnym, choć bez etatowego stanowiska i pisała felietony pod nazwą „Lektury nadobowiązkowe”.

Po wystąpieniu z Partii Szymborska stopniowo łączy się coraz bardziej z grupą krakowskich „kontestatorów”, w czym dużą rolę odegrał Kornel Filipowicz, z którym związana jest od lat 60-tych uczuciowo. Będąc nieprzerwanie pod wpływem „kontestatorów” w ostatnim czasie Szymborska uaktywniła swoją działalność w tej grupie. Przyczyniło to się w dużym stopniu do tego, że grupa ta doprowadziła do wybrania jej delegatem na Walny Zjazd Literatów, jaki odbył się w lutym 1975 r. w Poznaniu. Nastąpiło to w wyniku zorganizowanego działania i zebrania dodatkowo wymaganej statutowo ilości podpisów do wystawienia jej kandydatury i umieszczenia na liście kandydatów, obok wytypowanych przez Zarząd Krakowskiego Oddziału ZLP.

W okresie sprawozdawczo-wyborczym w Krakowskim Oddziale ZLP w kwietniu 1975 r. Szymborska w porozumieniu z Elektorowiczem, Filipowiczem, Lipską i Szczepańskim agitowała innych członków ZLP do skreślania podczas wyborów członków PZPR, a szczególnie tych, którzy negatywnie wypowiadali się o działalności „kontestatorów”.

Wcześniej jeszcze, bo w 1968 r. odnotowano jej negatywne wypowiedzi w dyskusjach prowadzonych w środowisku literackim o wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji, co uznała za „bezprawną okupację”.

Od kilku lat, kiedy wznowia swoje poezje, odmawia wyrażenia zgody na wydawanie swoich zaangażowanych utworów z pierwszych tomów poezji pisanych przed rokiem 1957, m.in. „Wstępującemu do Partii”, „Gawęda o miłości ziemi ojczystej”.

W okresie poprzedzającym otwarcie obrad VII Zjazdu PZPR Szymborska jako jedna z pięciu osób ze środowiska krakowskiego podpisała tzw. „petycję 59” będącą protestem przeciwko aneksowi do Konstytucji PRL, traktującemu o kierowniczej roli Partii w Państwie. Petycja ta została opracowana przez opozycyjną część warszawskich literatów, celem podpisania i rozpowszechnienia w szerszych kręgach społeczeństwa. Jej celem miało być m.in. przypomnienie i potwierdzenie istnienia opozycji politycznej w kraju.

Doprowadzenie przez grupę „kontestatorów” do wyboru Szymborskiej na Walny Zjazd Literatów w 1975 r. i jej negatywna dotychczasowa działalność literacka i pozaliteracka spowodowały podjęcie decyzji o założeniu na w/w kwestionariusza ewidencyjnego.

Fakt złożenia podpisu pod wspomnianą wyżej petycją ujawnił jej rzeczywistą postawę ideową i działalność kontestatorską. Społecznie niebezpieczna i szkodliwa aktywizacja Szymborskiej, wyrażająca się czynnym współdziałaniem z opozycyjną grupą krakowskich „kontestatorów” wymaga podjęcia

bolszewickiego rządu Polski w USA i Francji, a po roku 1951 współpracował on z zachodnimi wywiadami, głównie z CIA, dzięki któremu otrzymał on w Stanach Zjednoczonych Ameryki profesorskie posady na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley oraz na Harvardzie, mimo braku doktoratu i innych kwalifikacji do zajmowania takiego stanowiska: „Miłosz lacked both a PhD and teaching experience” (https://en.wikipedia.org/wiki/Czes%C5%82aw_Mi%C5%82osz, dostęp 27-07-2019). Na amerykańskich uniwersytetach wyrażał on poparcie dla polityki władz USA, co powodowało jego ciągłe konflikty zarówno ze studentami jak też i z profesurą. Bez silnego poparcia ze strony władz USA, nie utrzymał by się on więc długo na tych posadach, a przecież zajmował on profesorskie stanowiska w Stanach Zjednoczonych Ameryki przez ponad 20 lat (1960-1982) czyli do dość późnego wieku 71 lat.

²⁰ Cytuję za Marek Mądrzak „Wisława Szymborska - cenzura i agentura” - <https://www.salon24.pl/u/lustratorpolski/387208,wislawa-szymborska-cenzura-i-agentura> (dostęp 31-07-2019).

szeroko zakrojonych działań w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania, celem wnikliwego rozpoznania przyczyn jej wrogiej postawy oraz przeciwdziałania i neutralizacji wrogiej działalności całej grupy.

Szyborska była też sygnatariuszką, razem z m. in. Janem Błońskim, Kornelem Filipowiczem, Leszkiem Herdegenem, Romanem Hussarskim, Andrzejem Kijowskim, Henrykiem Markiewiczem, Sławomirem Mrożkiem, Julianem Przybosiem, Maciejem Słomczyńskim i Marianem Załuckim tzw. „Rezolucji Związku Literatów Polskich w Krakowie z roku 1953” w sprawie tzw. procesu krakowskiego,²¹ która to rezolucja popierała skazanie na karę śmierci części osób oskarżonych w tym procesie. W okresie socrealizmu Szyborska tworzyła poezję wychwalającą nowy, socjalistyczny ustrój, w tym wiersze takie jak np. „Robotnik nasz mówi o imperialistach”, „Wstępującemu do Partii”, „Na powitanie budowy socjalistycznego miasta”, a także utwory ku czci Lenina, Stalina i Bieruta. Przykładowo, w wierszu „Lenin” z jej debiutanckiego tomiku **Dłatego żyjemy**, Włodzimierz Uljanow nazwany został przez nią „nowego człowieczeństwa Adamem”.²²

Sporo kontrowersji jest też związane z najnowszą polskojęzyczną laureatką literackiego „Nobla”, czyli z Olgą Tokarczuk, która choć posiada niewątpliwy talent literacki, to otrzymała tę nagrodę nie za swoje osiągnięcia artystyczne, a tylko dlatego, że jest ona wojującą feministką, wspiera działania ekoterrorystyczne i jest regularną uczestniczką tzw. parad równości, czyli demonstracji domagających się przywilejów dla osób „kochających inaczej”. Jej działalność, poglądy oraz twórczość są więc obiektami krytyki ze strony działaczy pochodzących ze środowisk prawicowych, narodowych i konserwatywnych, którzy zarzucają jej także iż jest ona ukraińską Żydówką i syjonistką, szkalującą Polskę i Polaków zagranicą, na wzór np. niesławnej pamięci Jerzego Kosińskiego (Wikipedia).

Tak więc w tym opracowaniu starać się będę pisać o Lemie prawdę, na tyle obiektywną, na ile to jest możliwe w praktyce.²³ Nie chodzi mi tu bynajmniej o próbę jakiegokolwiek „odbrązawiania” Lema, ile o znalezienie jądra prawdy o nim, co jest jednak obecnie dość trudne, jako iż wciąż nie ma ogólnie dostępnego muzeum Lema z odpowiednią biblioteką a dostęp do archiwów Lema jest wciąż zastrzeżony w praktyce tylko dla grona „krewnych i znajomych” syna Stanisława Lema oraz byłego sekretarza osobistego Stanisława Lema. Pierwszy agent Lema na tzw. Zachodzie, czyli dr Franz Rottensteiner, w wywiadzie z Markiem Oramusem napisał więc:

Myślę, że pod wieloma względami Lem pozostał dzieckiem przez całe życie. Często dziecinnie reagował na krytykę i na tych, których uznawał za swoich wrogów. Weźmy np. Wernera Berthela, jego niemieckiego redaktora, któremu wiele zawdzięcza. Zwrócił się on do Lema o napisanie wstępu do książki Bartoszewskiego, a Lem stworzył coś, w czym dowodził (jak niektórzy brytyjscy historycy, zdaje mi się), że lewica niemiecka, Baader etc., kontynuowała politykę nazistowską, że byli oni „dziećmi

²¹ Chodzi tu o proces księży kurii krakowskiej czyli pokazowy proces czterech księży kurii krakowskiej i trzech osób świeckich, oskarżonych o działalność szpiegowską na rzecz Stanów Zjednoczonych Ameryki i „sprzedawanie swojej ojczyzny za judaszowe pieniądze” (Wojciech Roszkowski **Najnowsza historia Polski 1945–1950** Warszawa: Świat Książki, 2003 str. 225). Proces ten był elementem represji ówczesnych polskich „komunistycznych” władz wobec kościoła rzymsko-katolickiego. Było to jedno z najbardziej brutalnych uderzeń w ten kościół w czasach Polski Ludowej a jego celem było przedstawienie tegoż kościoła jako agentury Watykanu, a jego duchownych jako szpiegów państw imperialistycznych. Jednocześnie chodziło też o skompromitowanie środowisk emigracyjnych.

²² „Że w bój poprowadził krzywdzonych,
że trwałość zwycięstwu nadał,
dla nadchodzących epok
stawiając mocny fundament -
grób, w którym leżał ten
nowego człowieczeństwa Adam,
wieńczony będzie kwiatami
z nieznanych dziś jeszcze planet.”

Wisława Szyborska „Lenin” w **Dłatego żyjemy** Warszawa: Czytelnik, 1954 (fragment).

²³ Sam Lem napisał przecieć w swej autobiografii czyli „Mein Leben” (*Neue Rundschau* nr 4, listopad 1983), że „człowiek potrafi napisać szereg autobiografii zdecydowanie różniących się od siebie, w zależności od przyjętego punktu widzenia i kryteriów wyboru” oraz „uważam (...), że najważniejsze w mej biografii są zmagania intelektualne, a reszta ma raczej charakter anegdotyczny.”

Hitlera". Berthel pomyślał, że lepiej tego nie publikować, ale wydawca postawił na swoim. Od tamtej chwili Lem uznał Berthela za swojego wroga i kiedy wspomniano to nazwisko, po prostu się krzywił. Tacy „wrogowie” nie istnieli dla Lema i nigdy więcej z nimi się nie kontaktował.²⁴

Lem nie uważał się zresztą za Polaka, a raczej za mieszkańca Polski i osobę polskojęzyczną.²⁵ W wywiadzie udzielonym *Polityce* w roku 2001 stwierdził on, zapytany o to, czy słowo patriotyzm coś dla niego znaczy:

Znaczyłoby, gdyby nie to, że zbyt wielu polityków wydaje fałszywe banknoty z nadrukiem Polak-patriota. Muszę powiedzieć, że jeśli jakiś Polak rzuci najdalej młotem albo czymś podobnym, nie czuję się z tego powodu specjalnie szczęśliwy. Jest mi przyjemnie, kiedy za dzieło literackie Polak lub Polka dostaje nagrodę Nobla. Poza tym nie mam zbyt wielu powodów do satysfakcji. (...) W obszarze moich zainteresowań nie mam (...) powodów, żeby czuć dumę narodową.²⁶

Stanisław Lem nigdy więc nie uważał się za Polaka, co już tu wyjaśniłem,²⁷ zaś na Austriaków czy Niemców narzekał on tylko wtedy, kiedy uważał on, iż nie jest on przez nich dostatecznie wysoko doceniany. Lem wziął zaś entuzjastycznie udział w pierwszych „wolnych” powojennych wyborach w Polsce, czyli takich, w których dopuszczono kandydatów reprezentujących radykalną, antykomunistyczną opozycję,²⁸ ale zapewne głównie dlatego, że uznał on iż w ich wyniku Żydzi znów wrócą do władzy w Polsce, tak jak to było szczególnie w latach 1944-1956 a nawet do roku 1968, a na pewno zaś przywrócona zostanie ich przedwojenna dominacja w życiu gospodarczym, na znanej zasadzie „wasze ulice nasze (czyli żydowskie - LK) kamienice”. Pamiętajmy też, że Stanisław Lem był synem kamieniczników i spekulantów z dziada pradziada²⁹ i że miał on w czasach PRL-u bardzo bliskie kontakty z tzw. demokratyczną opozycją, w tym z księciem Jerzym Giedroyciem herbu Hippocentaurus, redaktorem naczelnym finansowanej przez CIA paryskiej *Kultury*,³⁰ oraz ze Zdzisławem Najderem, dyrektorem (w latach 1982-1987) otwarcie finansowanej przez CIA Rozgłośni

²⁴ Marek Oramus (2006) „Lem - istota nieznana” (http://niniwa22.cba.pl/lem_istota_nieznana.htm, dostęp 28-05-2019).

²⁵ Język nie zawsze definiuje bowiem narodowość, a jako przykład wystarczy tu wymienić choćby Irlandczyków i Szkotów, którzy mają bardzo silne poczucie narodowości odpowiednio irlandzkiej i szkockiej, ale przeważająca ich większość używa na codzień języka angielskiego oraz Szwajcarów, którzy mówią kilkoma językami (niemieckim, francuskim, włoskim i retoromańskim), ale co nie przeszkadza im czuć się Szwajcarami.

²⁶ Katarzyna Janowska „Rozmowa ze Stanisławem Lemem” *Polityka* 15 września 2001.

²⁷ Dodam tylko, że w liście do Michaela Kandla z 6 maja 1977 roku Lem wyraźnie napisał, że uważa się za Żyda (**Listy albo opór materii** Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2002 str. 261), choć w liście do Kandla z 18 stycznia 1974 odraza on Kandlowi, i to stanowczo, wyjazdu do Izraela (*Ibid.* str. 159-163). Był więc Lem bez najmniejszej wątpliwości Żydem i za takiego się zawsze uważał (ale na ogół to się do tego w Polsce nie przyznawał), choć trzeba przyznać, iż nie był on całkowicie bezkrytyczny wobec państwa Izrael i co za tym idzie wobec syjonizmu, czyli inaczej żydowskiej odmiany rasizmu. Natomiast w liście do Kandla z 6 maja 1977 roku (*Ibid.* str. 261-263) wypisuje on na Rosjan ordynarne wręcz, otwarcie rasistowskie, obelgi i potwarze, za co w praworządym państwie otrzymał by on co najmniej wyrok pozbawienia wolności w zawieszeniu.

²⁸ „W dniu wyborów (1989 roku -LK) ojciec (Stanisław Lem -LK) pojawił się przed lokalem wyborczym bładym świtem i niecierpliwie czekał na jego otwarcie” Tomasz Lem **Awantury na tle powszechnego ciężenia** Kraków: Wydawnictwo Literackie 2009 str. 247.

²⁹ Patrz drzewo genealogiczne Le(h)mów w dalszej części tego opracowania.

³⁰ Współpracował on z CIA co najmniej od roku 1950, kiedy to wziął on udział w tzw. Kongresie Wolności Kultury, zorganizowanym w Berlinie Zachodnim przez tzw. Farfield Foundation, będącą jedną z wielu fasad CIA (Dariusz Filar „Najpiękniejsza operacja CIA” *Przegląd Polityczny* nr 33/34 1997 str. 55). Paryska *Kultura* była dość wysokiej jakości pismem przeznaczonym dla ówczesnych polskich elit kulturalnych i pełniła ona podobną rolę, co Radio Wolna Europa (RWE) dla reszty ludności ówczesnej Polski, tyle że RWE pełniło głównie funkcję propagandowo-informacyjną, a *Kultura* paryska była bardziej komentatorem wydarzeń politycznych oraz zamieszczała prozę i poezję autorów emigracyjnych oraz utwory niedopuszczone w Polsce do publikacji przez cenzurę oraz artykuły na temat szeroko pojętej kultury, ale z mocną orientacją na literaturę. Spełniała ona więc częściowo pożyteczną funkcję, choć komentarze polityczne w niej zamieszczane, także i przez Stanisława Lema (piszącym tam jako „Znawca”) wydają się dziś, po ponad 30 latach transformacji polityczno-gospodarczej, postulowanej wówczas przez środowiska związane z paryską *Kulturą*, raczej nietrafione, płytkie i mocno naiwne.

Polskiej Radia Wolna Europa, czyli *de facto* dość wysokiej rangi pracownikiem tejże CIA³¹ a także, last but not least, z Władysławem Bartoszewskim,³² późniejszym ministrem spraw zagranicznych Polski, typowym (post)solidarnościowym, bezideowym aparatchykiem, o mocno zawikłanej przeszłości.³³

³¹ Radio Wolna Europa utworzono w 1949 roku w Nowym Jorku z inicjatywy Narodowego Komitetu na Rzecz Wolnej Europy, będącego kolejną fasadą CIA. Miało ono swoją siedzibę w Monachium. Do roku 1972 dostawało ono oficjalnie środki z CIA a później było ono oficjalnie finansowane przez Kongres Stanów Zjednoczonych, nie przestając jednak być politycznie i operacyjnie zależne od CIA (John Prados **Safe for Democracy: The Secret Wars of the CIA** Chicago Ivan R. Dee, 2012). Audycje tego radia były redagowane i prezentowane bardzo profesjonalnie, co z kolei wymuszało na władzach PRL-u lepsze informowanie mieszkańców Polski przez środki przekazu będące w rękach owych władz.

³² Właściwie Lejzorem Bartmanem, następnie także Bartosiakiem.

³³ Przed wojną był on najprawdopodobniej bundystą, czyli członkiem żydowskiej socjalistycznej partii „Bund” (Powszechnego Żydowskiego Związku Robotniczego na Litwie, w Polsce i Rosji), która była autonomiczną częścią Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji w latach 1898–1903 i 1906–1912. Pomimo swojego bardzo prawdopodobnego żydowskiego pochodzenia („w czasie wojny bałem się bardziej Polaków niż Niemców” - *Wprost* 1 marca 2011) został on zwolniony z niemieckiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Sprawa ta do dziś nie jest wyjaśniona i budzi wielkie kontrowersje. Wielokrotnie dawał on też do zrozumienia, szczególnie zagranicą, że to Polacy masowo mordowali Żydów, donosili na nich, przejmowali żydowskie majątki etc. Sam Bartoszewski przyznaje, że przed wojną mieszkał on w Warszawie w obrębie getta, na ulicy Bielańskiej i że od dziecka płynnie mówił on w języku jidysz: „Mając kilka lat, rozumiałem już jidysz, i mogłem się nim posługiwać w rozmowie z rówieśnikami” (Polskie Radio „Władysław Bartoszewski. Goj w dzielnicy Żydów” - <https://www.polskieradio.pl/8/755/Artykul/1430419,Wladyslaw-Bartoszewski-Goj-w-dzielnicy-Zydow>, dostęp 12-08-2019). Zwolnienie Bartoszewskiego z Oświęcimia nieoficjalnie przypisywano stawiennictwu jego siostry, która rzekomo kolaborowała z Niemcami i nawet podobno wyszła za mąż za SS-mana, choć najprawdopodobniej nie miał on w ogóle rodzeństwa. Według relacji prof. Miry Modelskiej-Creech z Georgetown University w Waszyngtonie, byłego pracownika administracji Białego Domu, istnieje świadek, który przeżył Oświęcim i twierdzi, że Bartoszewski był nazistowskim kolaborantem (W Realu24 „Ujawniono szokujące fakty o Bartoszewskim! To miało nigdy nie wyjść na światło dzienne...” - <https://wrealu24.pl/ujawniono-szokujace-fakty-o-bartoszewskim-to-mialo-nigdy-nie-wyjsc-na-swiatlo-dzienne>, dostęp 12-08-2019). Świadek ten twierdzi, że spotkał się z Bartoszewskim w Oświęcimiu i stwierdził, że za sprawą Bartoszewskiego i 14 innych donosicieli, którzy opuścili Oświęcim (*nota bene* podobno wagonem pierwszej klasy) zlikwidowano 21 wysokich rangą członków AK. Prawdopodobnie w czerwcu roku 1943, wraz z innymi agentami Gestapo, ulokowanymi w wywiadzie AK, takimi jak Blanka Kaczorowska, Ludwik Kalkstein i Eugeniusz Świerczewski, Bartoszewski przyczynił się do zdekonspirowania i aresztowania ówczesnego komendanta AK, generała Stefana Grot-Roweckiego. Bartoszewski podawał się również za profesora, mimo iż nie miał on ukończonych studiów wyższych i za żołnierza AK, którym także nigdy nie był. Natomiast na pewno był on od roku 1963 współpracownikiem Radia Wolna Europa (czyli *de facto* CIA) a od dnia 20 września 1990 roku do dnia 1 września 1995 roku ambasadorem Polski w Austrii. Był on też senatorem IV kadencji Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i pełnił on urząd Ministra Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej od dnia 7 marca 1995 roku do dnia 22 grudnia 1995 roku oraz od dnia 30 czerwca 2000 roku do dnia 19 października 2001 roku (czyli także w rządzie Józefa Oleksego, byłego aktywisty PZPR). W latach 2007-2015 Bartoszewski był sekretarzem stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów a także od stycznia do czerwca 2006 roku, w bardzo już podeszłym wieku 83 lat, był on przewodniczącym rady nadzorczej Polskich Linii Lotniczych LOT, mimo iż nie miał on absolutnie żadnego pojęcia ani o lotnictwie ani też o biznesie czy o zarządzaniu firmą.